

# GAZETA LUBELSKA

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Lublin, sobota dnia 17 lutego 1945 r.

Nr. 6

## WYGRAC POKÓJ

Wojna zbliża się ku końcowi. Fronty niemieckie wprawdzie jeszcze się trzymają i walczą, ale jest już rzeczą oczywistą, że jeszcze miesiąc czy trzy miesiące, a pękają i rozlecają się pod zwycięskim parciem z jednej strony Armii Czerwonej i walczącej obok niej Armii Polskiej, a z drugiej strony armii amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej. Także na Dalekim Wschodzie wojna przeszła już przez swój punkt kulminacyjny. Utrata Manilli jest dla Japonii klęską, której ona powetować już nie zdola. Zajmując Manillę, Amerykanie zyskują bazę morską, która potęgę ich floty morskiej i powietrznej na Dalekim Wschodzie wielokrotnie zwiększa. W oparciu o tę bazę może Flota amerykańska zupełnie odciąć od wysp południowej Azji, w Burmie, Indochinach, na Borneo, Sumatrze itd., następnie w najniebezpieczniejszy sposób może zagrozić dowozowi dla armii japońskiej w Chinach, a wreszcie zadawiać się na wyspie Luzon, lotnictwo amerykańskie zyskuje wspaniałą podstawę do bezpośrednich operacji nad Japonią i nad wybrzeżem chińskim.

Wszystkie te zwycięstwa przybliżają — pokój. Ale jaki będzie ten przyszły pokój? Oto jest naczelné pytanie, które w tej chwili absorbuje miliony ludzi na całym świecie.

Gdy się nad tym zastanawiać, myśl zwraca się mimowoli do pokoju, zawartego w r. 1918, który zakończył pierwszą wojnę światową Traktatem Wersalskim.

Dzisiaj jest już rzeczą powszechnie uznaną, że alianci wtedy wygrali wojnę, a przegrali pokój. Prawda ta zresztą zaczęła się przejawiać już od razu w pierwszych latach powojennych. Nie kto inny, jak jeden z głównych twórców Traktatu Wersalskiego, Clemenceau, wskazał ją już wkrótce po wojnie w swych „Blaskach i nędzach jednego zwycięstwa”. Czy takie niebezpieczeństwo przegrania pokoju istnieje także dzisiaj?

Na to pytanie, mimo niezmiernie wielu otaczających nas niewiadomych, można śmiało i spokojnie odpowiedzieć, że albo to niebezpieczeństwo nie istnieje wcale, albo jeśli istnieje, to w stopniu minimalnym. Nie wiemy, oczywiście jaki będzie przyszły pokój. Ale na podstawie uchwał krymskich możemy go sobie już wyobrazić.

Można twierdzić spokojnie, że niebezpieczeństwo przegrania przyszłego pokoju nie istnieje. Nie istnieje, ponieważ cała sytuacja, w jakiej ten pokój powstaje jest zasadniczo inna, niż była w latach 1918/1919.

Wiele pisano na temat tego, dlaczego koalicja przegrała pokój z r. 1918. Z pewnością wiele błędów Traktatu Wersalskiego należy przypisać ignorancji i brakowi rzeczowego przygotowania ze strony czołowych mężów stanu, którzy ten traktat tworzyli. Brzmi to dzisiaj jak dobry dowcip, gdy ówczesny premier angielski, Lloyd George, przyznaje się, że nigdy nie słyszał o Cieszynie, o który groziła wojna polsko-czeska, albo gdy z pasją zapytuje, jaką drogą, na miłość boską, Ormianie przyszli do tego, aby żądać Śląska. W rzeczywistości Ormianie żądali Cylicji w Azji Mniejszej, ale po angielsku Silesia i Cilicia wymawia się jednakowo. Również dobry jest dowcip, gdy inny delegat wielkiego mocarstwa radził Polakom uzyskać zgodę Włoch na korzystanie z Gdańska jeszcze przed traktatem i ustaleniem jego pozycji, ponieważ myślał, że Gdańsk leży nad morzem Śródziemnym.

Ale ta ignorancja czołowych twórców traktatu, to były, że się tak wyrazimy, subiektywne przyczyny jego niedociągnięć, choć za takie niedociągnięcia narody i państwa placą latami niedoli, a często i oceanami krwi przełanej. Inna była przyczyna obiektywna i zasadnicza, która od razu podrywała życiową wartość Traktatu Wersalskiego i na dłuższy dystans umożliwiała go zupełnie.

## DALSZE SUKCESY ARMII CZERWONEJ

OTOCZENIE KILKU DYWIZJI NIEMIECKICH POD WROCŁAWIEM

Radzieckie Biuro Informacyjne donosi, że w dniu 15 lutego wojska radzieckie zajęły w walkach szereg miejscowości na północ i północny wschód od miasta Bydgoszczy. Akcja wojsk radzieckich dążąca do zlikwidowania otoczonej grupy nieprzyjacielskiej w Poznaniu rozwija się pomyślnie. Na prawym brzegu Warty zostały zajęte w

walkach pozycje nieprzyjaciela.

Na zachód od Zielonej Góry wojska sowieckie doszły do rzeki Bober, zajmując ponad 50 miejscowości, w tej liczbie Rostenburg i Rosenberg.

W dniu 15 lutego na tym odcinku frontu wojska radzieckie wzięły do niewoli 1500 niemieckich żołnierzy i oficerów i zdobyły arsenał, w którym znaj-

dowało się 350 dział, 1.500 wyrzutni min, 1.500 ciężkich karabinów maszynowych i wiele innego sprzętu wojennego.

Na północny zachód i południe od Wrocławia wojska radzieckie w toku planowej akcji okrążania przeciwnika, otoczyły kilka dywizji niemieckich, zdobywając przy tym ponad 200 miejscowości.

W dniu 15 lutego wojska radzieckie w akcji likwidowania okrążonej grupy nieprzyjacielskiej, która przedarła się z Budapesztu wzięły do niewoli 3.300 niemieckich żołnierzy i oficerów i zdobyły 200 dział, 4 tysiące karabinów i 1.500 karabinów automatycznych.

Na innych odcinkach frontu walki o znaczeniu lokalnym.

Wojska radzieckie na wszystkich odcinkach frontu zniszczyły 117 czołgów i w walkach powietrznych oraz ogniem artylerii przeciwlotniczej strąciły 39 samolotów nieprzyjacielskich.

## MARTYROLOGIA POLSKICH DZIECI

PARYŻ, 16. II. — W koszarach niemieckich w wyzwolonym miasteczku Lavall znaleziono 70 dzieci polskich, które zostały przez siepaczy hitlerowskich odebrane rodzinom i wysłane na przymusowe roboty do Alzacji i Lotaryngii. Dzieci te zmuszono do pracy trwającej ponad 15 godzin na dobę, cięła ich noszą jeszcze dziś ślady niemieckich razów.

Charytatywne stowarzyszenia francuskie otoczyły obecnie cudem uratowane dzieci należytą opieką.

## Z FRONTU ZACHODNIEGO

Oddziały pierwszej armii kanadyjskiej dotarły do Renu nawprost Emmerich. Na południe od Reichswaldu wojska sprzymierzone po zdobyciu miasta Kessel sforsowały rzekę Nils i połączy-

ły się z utworzonym już poprzednio przyczółkiem tworząc 8 kilometrowy front. Na odcinku tym odparto 4 ataki nieprzyjacielskie i wzięto do niewoli 5.500 niemieckich żołnierzy i oficerów.

## CIEŻKI NALOT NA TOKIO I NIEMCY

LONDYN, 16. II. — W wyniku rozpoczętej przez połączone floty sprzymierzonych akcji przeciw Japonii, 1200 samolotów startujących z lotniskowców bombardowało w dniu wczorajszym stolicę Japonii Tokio i przemysłowe obiekty w okolicy miasta.

Skutki nalotu nie zostały zaobserwowane.

Według doniesienia jednego z korespondentów wojennych, siły sojusznicze dysponują największymi i najbardziej nowoczesnymi lotniskowcami.

Ciężkie bombowce z Anglii atakowały wczoraj wschodnie Niemcy, gdzie 450 z nich bombardowało Chocibórz, po-

łożony mniej niż 30 mil od frontu marszałka Koniewa. Przeszło 200 bombowców atakowało Drezno, 300 innych fabrykę benzyny syntetycznej pod Magdeburgiem. Bombowce z baz włoskich powtórnie atakowały cele w rejonie Wiednia.

## PRASA BRYTYJSKA O ZWYCIĘSTWACH ARMII RADZIECKIEJ

LONDYN, 16. II. — Najważniejszym tematem artykułów wstępnych prasy brytyjskiej jest współdziałanie wojsk lądowych radzieckich z lotnictwem sojuszniczym. „Daily Telegraph” pisze na ten temat: Pierwsze efekty konferencji krymskiej nie opóźniają się, ale ujawniają w wyraźnej i dobitnej formie. Dzięki atakowi samolotów amerykańskich i angielskich na Drezno marszałek Koniew mógł się posunąć w ciągu dnia o 40 km w tym rejonie. Trzy czynniki wpływają na powodzenie akcji powietrznej: 1) chęć wypełnienia postanowień zapadłych na konferencji krymskiej, 2) warunki atmosferyczne są bardzo dogodne, 3) plan ofensywy powietrznej jest dokładnie przestudiowany i wymierzony w odpowiednie cele. Ma ona tym większe znaczenie, że front zachodni jest b. blisko frontu wschodniego.

„Times” pisze: Jeśli dotychczas Rzesza nie załamała się, zawdzięcza to tylko bojowości swego żołnierza. Teraz i ona zaczyna zawodzić. Czyżby powtórzyła się historia z 1918 r., gdzie na 3 żołnierzy 2 rzuciło broń, a trzeci bronił honoru armii niemieckiej. Jest to konsekwencja dwu czynników: z jednej strony błyskawicznego i zdecydowanego natarcia wojsk sowieckich, z drugiej — ofensywy powietrznej na Niemcy. W ciągu 24 godzin 10 tysięcy samolotów sojuszniczych rzuciło 14.000 ton bomb na Niemcy. Większość fabryk syntetycznego paliwa nie może podjąć pracy. Alianci uparcie i konsekwentnie bombardują ponadto linie komunikacyjne z zachodnich do wschodnich Niemiec. Komunikacja niemiecka jest zupełnie sparaliżowana, co ma specjalne znaczenie, gdy obydwa fronty znajdują się blisko siebie.

## Aresztowanie hitlerowców w Szwecji

SZTOKHOLM, 16. II. — W dniu wczorajszym zostało aresztowanych 5 agentów hitlerowskich, podających się za dyplomatów.

## Odbudowa Tallina

— Jak donosi Tass, komisja architektoniczna opracowuje projekt odbudowy Tallina zniszczonego w barbarzyński sposób przez okupantów. Ulice zostaną znacznie rozszerzone, planuje się założenie ogrodów, zbudowanie teatrów, opery i konserwatorium.

## EWAKUACJA GDAŃSKA

MOSKWA, 16. II. — Według nadeszłych wiadomości, rozpoczęta została przez Niemców ewakuacja starców, kobiet i dzieci z Gdańska.

## PANIKA W NIEMCZECH

LONDYN, 16. II. — Według doniesień niemieckiej agencji D. N. B., liczba uchodźców tarasujących drogi wiodące na zachód wynosi przeszło 2 miliony ludzi.

Przyczyną tą był brak na Traktacie Wersalskim podpisu Rosji i ratyfikacji Stanów Zjednoczonych.

Bez udziału Rosji w pierwszej wojnie światowej, bez jej nadludzkich wysiłków i olbrzymich ofiar alianci byłiby pobici na miszę. To zostało w rokowaniach paryskich zapomniane od razu. Ale była inna rzecz, której zarówno prezydent Wilson, jak premier Lloyd George dali wyraz w publicznych oświadczeniach. Stwierdzili oni mianowicie, że Rosja jest kluczem sytuacji wszechświatowej i pokój nie będzie pokojem, jeżeli nie uzna go Rosja. Te oświadczenia nie miały jednak dalszego celu, a raczej wprost przeciwnie: Rosja została w sposób milczywy zaliczona do kategorii narodów wrogich i obcych. To był śmiertelny błąd Traktatu

Wersalskiego i śmiertelnie na Traktacie się pomścił. Drugą przyczyną bezsilności Wersalu było zupełne izolowanie Stanów Zjednoczonych od współpracy z towarzyszami broni.

Dzisiaj powtórzenie się tej sytuacji nie grozi. Wśród tych, którzy zwyciężają, ZSRR i St. Zjednoczone kroczą na czele i z tego powodu przy tworzeniu przyszłego pokoju przypada im też odpowiednia rola. Z drugiej zaś strony Niemcy zanadto się dali wszystkim we znaki i zanadto się obnażyli, by wśród Wielkiej Trójki mógł się znaleźć ktoś, kto chciałby chronić Niemcy przed ostatecznym rozbiłem i pomagał się im odbudowywać jak to czynił Lloyd George po tamtej wojnie.

# Jak to było z odszkodowaniami wojennymi Rzeszy w ubiegłej wojnie

Zaiste dziwną dla aliantów rzeczą były te „odszkodowania“, gdyż przez długi czas po konferencji pokojowej w Paryżu nie ustalili oni globalnej sumy reparacyjnej, ponadto nie bardzo wiedzieli, na co przeznaczyć reparacje, które tak czy owak „muszą“ zapłacić Niemcy.

Po kilkakrotnych debatach powołano do życia Komisję Reparacyjną, która ustaliwszy wysokość sumy oraz warunki spłat odszkodowań wojennych — rozpoczęła swoją działalność. Konferencja finansowa w Boulogne (1920) określiła sumę spłat reparacyjnych na 279 miliardów marek w złocie, płatnych w 42 ratach rocznych, zaś konferencja w Spa przeprowadziła podział sum reparacyjnych następująco: Francja ma otrzymać 52% (eksperti francuscy żądali około 70%), Anglia — 22%, Włochy — 10%, Belgia — 8% i inne państwa również 8%.

Zwołana w 1921 r. konferencja paryska uchwaliła nowy plan odszkodowań niemieckich (plan Doumer'a) zatwierdzający sumę 236 miliardów marek płatnych w ratach do roku 1963. Jak więc widzimy uszczknięto w ciągu jednego roku 43 miliardy marek na korzyść Niemców. Ustawiczne zabiegi Niemców u aliantów doprowadziły do nowych rokowań, w wyniku których „zaokrąglono“ wysokość odszkodowań niemieckich do sumy 132 miliardów marek w złocie. Atoli katastrofalny spadek marki niemieckiej utrudniał dalsze poczynania alianckiej komisji reparacyjnej; postanowiono tedy najpierw uzdrowić niemieckie finanse przez przyznanie Niemcom pożyczek zagranicznych, a równocześnie zawieszono wszelkie spłaty niemieckie na okres dwóch lat.

W Londynie w 1924 r. ustalono i podpisano znowu inny plan spłat reparacyjnych (plan Daves'a), który dawał Niemcom liczne korzyści, że wymienimy między innymi sprawę uzdrowienia waluty i uzyskania zagranicznej pożyczki w wysokości 800 milionów marek w złocie. Z drugiej jednak strony plan Daves'a przewidywał istnienie instytucji kontrolnych, które by pracowały po to, by Rzeszę uczynić zdolną do płacenia długów alianckich. Instytucje te były zmorą dla Niemców, która ich co dnia gniołła. Biadali więc nad swoim losem, a równocześnie dążyli wszelkimi środkami do rewizji planu Daves'a, chcąc pozbyć się organów kontrolnych. Znaleźli się nawet ludzie, którzy dopomogli Niemcom do ulżenia ich doli. Na przykład Briand, nawiązując kontakt osobisty z ministrem Stresemannem dążył do pokojowej współpracy Francji z Niemcami.

Nie upłynęło jeszcze 5 lat, a już aliancy eksperci finansowi wypracowali jeszcze jeden plan reparacyjny, który nazwano od nazwiska projektodawcy planem Young'a (1930). Według tego planu długi niemieckie w towarze i złocie miały wygasnąć dopiero około roku 1988! „Urazeni“ tym planem Niemcy rozpoczęli intensywną propagandę na terenie międzynarodowym za odrzuceniem planu Young'a.

W r. 1931 prezydent Rzeszy Hindenburg pisze do prezydenta Hoovera błagalny list, w którym dowodzi niezwykle ciężkich warunków materialnych swego narodu i prosi w końcu o poczynienie kroków w sprawie zmiany groźnej sytuacji... Prezydent Stanów Zjednoczonych udzielił Niemcom na skutek tej prośby moratorium. Wówczas cała prasa niemiecka powitała decyzję Hoovera entuzjastycznie i poświęciła mu wiele ciepłych słów. Nawiasem zaś trzeba dodać, że Hooverowi chodziło raczej o ochronę kapitałów amerykańskich ulokowanych w Rzeszy, a zagrożonych „ucieczką“ złota z banków niemieckich.

Od czasu zawieszenia broni do uzyskania moratorium Hoovera zapłaciły Niemcy według obliczeń alianckiej Komisji Reparacyjnej około 20 miliardów marek w złocie, obliczenia amerykańskie wykazały sumę 38 miliardów marek, według obliczeń niemieckich — 68 miliardów marek. Znamiennym był fakt, że Niemcy uporczywie trwali przy

„swej“ sumie, a aliancy bezradni — nie mogli przyjąć do ostatecznego porozumienia w tej sprawie.

Uchwalono wreszcie zwołanie ostatecznej konferencji reparacyjnej w Lozannie (1932), na której wcale ponoć nie omawiano powstałych różnic w obliczeniach sum reparacyjnych, Francuzom bowiem zależało raczej na wzmocnieniu bezpieczeństwa w Europie, niż na obietnicy zapłacenia sumy odszkodowań przez Niemców. Również premier brytyjski Mac Donald przybył do Lozanny z przygotowanym planem politycznym, gdyż premier nosił się z zamiarem zawarcia rozejmu politycznego. Stąd też Anglicy dążyli do zredukowania sum reparacyjnych, Niemcy zaś, wykorzystując sytuację, ogłosiły światu, że dalej reparacji płacić nie będą, gdyż odszkodowania „rujnują“ ich życie gospodarcze. Chytry i przewidujący von Papen oświadczył, że Niemcy są gotowe zapłacić końcową sumę odszkodowań, jeśli aliancy skreślą artykuł 231 traktatu wersalskiego, który mówił o odpowiedzialności Niemiec za wywołanie wojny i pokrycie przez Rzeszę kosztów wojennych. Ponadto von Papen domagał się przyznania Niemcom prawa równości w dziedzinie zbrojeń. Ponieważ przemysł niemiecki rozwijał się dzięki uzyskanym kredytom i pożyczkom zagranicznym, domagano się jednakże zapłacenia pewnej sumy reparacyjnej od Niemców, gdyż Francja nie spłacała jeszcze długów politycznych Ameryce i Anglii.

W rezultacie konferencja lozańska nie spełniła swoich zadań, gdyż zmasała faktycznie końcowe długi niemieckie. Nadmienić trzeba, że za ustępstwa natury finansowej Niemcy nie dali aliantom dosłownie nic. Poprostu ich oszukali. Tak więc Lozanna przyczyniła się w dużym stopniu do wszczęcia roszczeń zbro-

jennych Niemiec, a przez zlikwidowanie zagadnienia odszkodowań — wskazała Niemcom drogę do rewizji traktatu wersalskiego.

Odtąd niemieckie harce rewizjonistyczne i kult odwetu stają na miejscu naczelnym wśród głodnych i niecierpliwych sukcesu milionowych mas, oczekujących teraz wizji nowego jutra. Hitlerowcy finansują ten długotrwały proces „stawiania się Niemców narodem“. Zbudzony „Herrenvolk“ podjął olbrzymie zbrojenia, które dzięki zagranicznym pożyczkom doprowadziły w ostateczności do wojny odwetowej.

Szkód materialnych, jakie Niemcy wyrządzili w czasie obecnej wojny państwowemu sprzymierzonym, nie można objąć żadnymi cyframi!

Konferencja Trzech, obradująca na Krymie, obciążyła Rzeszę długami w towarach. Mało tego! Komisja reparacyjna winna uchwalić sposób naprawienia szkód przez wysłanie Niemców do rozmaitych robót budowlanych na terenach i ziemiach, które Niemcy zniszczyli i zrujnowali. Jeśli narody Europy pracowały na nich 5 i pół lat — Niemcom trzeba wyznaczyć do pracy nad odbudową miast europejskich lat 10 i więcej, aż do całkowitej realizacji nałożonych na nich zadań. Żądania te Polska musi koniecznie wysunąć i domagać się sprowadzenia sił roboczych z głębi Rzeszy.

Fakt, że komisja reparacyjna będzie urzędowała obecnie w Moskwie, napawa nas otuchą, że Związek Radziecki z całą konsekwencją będzie dążył, aby tym razem Niemcy reparacje wojenne od A do Z wykonali.

Idzie o to, by raz na zawsze rozwiązać marzenia Niemców o panowaniu ich nad światem.

(ad)

## Okruchy z dzisiejszych Niemiec

Ze Sztokholmu i Zurychu płynęły do nas wiadomości o tym, co się działo w stolicy wroga — Berlinie, od chwili rozpoczęcia ofensywy sowieckiej. Korespondenci wojenni Armii Czerwonej donosili o śladach popłochu, jakie widzieli w zajętych dopiero co miejscowościach, opisywali przygnębienie tych Niemców, którzy pozostali w miastach Prus Wschodnich i Śląska.

Radio niemieckie nie szczędziło nam również pośrednich informacji, opisujących kilometrów kolumny uciekinierów ciągnące do Berlina i dalej na zachód. Patetyczne wezwania do utrzymania porządku i dyscypliny miały dla naszego ucha miłą wymowę.

Niemcy nie lubią balaganu. W Niemczech wszystko musi być zorganizowane. Nawet ucieczka. To się jednak nie zawsze udaje, a Niemcy nie lubią się przyznawać do niepowodzeń. U nich wszystko musi być zgodne z planem. Wobec tego zakomenderowali „Ordnung“. Od dnia takiego a takiego, godziny tej a tej, minut dwanaście i pół nie ma już paniki...

Widocznie jednak cywile tym razem nie ustuchali rozkazom, gdyż Niemcy zabronili w ogóle podawania jakiegokolwiek wiadomości z Berlina. Teraz napewno jest porządek...

Sytuacja Niemiec przypomina położenie tonącego okrętu. Załoga jeszcze pracuje, palacze dorzucają węgiel do pieców, marynarze pełnią jeszcze obowiązki, ale z pasażerami dzieje się coś niedobrego.

Jedni biegają z kąta w kąt i zakładają party ratunkowe, drudzy usiedli cichutko w kącie i... martwią się, inni wreszcie piją i harcują, chcąc zagłuszyć strach o życie. A orkiestra przygrywa...

Woda na dnie statku podnosi się powolnie, a muzyczka rżnie marsze i walce. Jak tonąć to z fasonem.

Dwie osoby na normalnym statku mają w takim wypadku największe troski — to kapitan i radiotelegrafista.

Komendant okrętu oblicza troskliwie, czy uda mu się jeszcze wytrzymać do nadejścia pomocy, a radiotelegrafista nadaje nieustannie sygnał S. O. S.

Hitlerowi nikt już nie przyjdzie z pomocą. Nie ma co jej wypatrywać na horyzoncie. Tam widać tylko armie sprzymierzone i ich floty...

Radiotelegrafista pełni swój obowiązek, a okręt zanurza się coraz głębiej, niedługo już zniknie z powierzchni fal.

Pa

## Nauka biologii w nowej szkole

Znajomość osiągnięć fizjologii, ewolucjonizmu, genetyki oraz innych pokrewnych nauk biologicznych jest niezbędna dla współczesnego człowieka, chcącego wyrobić sobie naukowy światopogląd, konieczna dla zrozumienia miejsca i roli człowieka w przyrodzie, jego stanowiska wśród innych organizmów zamieszkujących kulę ziemską i jego możliwości rozwojowych na przyszłość.

Nie możemy wprawdzie stanąć na stanowisku, iż samo poznanie praw przyrodniczych wystarczy do wyjaśnienia zawiłych problemów życia ludzkiego. Znajomość praw, rządzących życiem człowieka jako istoty gospodarczo-kulturalnej jest jednak niemożliwa bez poznania ogólnych praw biologicznych, którym on również podlega.

Biologia rozwiewa zakorzenione przesady, rozprawia się z oderwanymi od rzeczywistości teoriami społecznymi. I tak np. obalenie pseudonaukowej doktryny rasistowskiej, głoszącej wyższość pewnych ras ludzkich i wynikającą stąd „konieczność“ brutalnej ich przemocy nad innymi, jest możliwe przede wszystkim w oparciu o nauki biologiczne — genetykę i antropologię. Nauki biologiczne są jednocześnie potężnym narzędziem, którym człowiek winien świadomie się posługiwać w walce o lepsze, szczęśliwsze jutro. Prace biologów otwierają przed ludzkością zupełnie nowe widnokręgi.

Wspaniałe osiągnięcia uczonych radzieckich — Miczurina, Zysienki, Iwanowa, Cywna — stworzyły dla rolnika i hodowcy roślin uprawnych możliwości, przekraczające najśmielsze marzenia dawnych przyrodników.

Podobnego przewrotu w dziedzinie hodowli zwierząt domowych dokonuje nowa nauka stosowana — zootechnika. Naukowo opowiadając i odpowiednio skierowując siły drzemące w organizmach, człowiek wpręga je w swą służbę, użytkowuje dla celów pomnożenia społecznych dóbr materialnych, a co za tym idzie i duchowych.

Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, nauki biologiczne mają charakter wybitnie humanitarny, przyzwyczajają cenić życie we wszystkich przejawach nie nagrażających bytowi człowieka, a przez badania tajemnic ustroju ludzkiego przyczyniają się do rozwoju eugeniki, higieny i medycyny.

Pierwszorzędną rolą biologii w życiu współczesnym jest niezaprzeczalna.

W Polsce zwłaszcza, kraju o wielkich nie-wyżytkowanych możliwościach, winna się ona

stać jednym z głównych przedmiotów nauczania w szkole.

Stare, przedwojenne programy w szkole traktowały naukę biologii w sposób niewłaściwy. Grzechy ich i błędy są tak liczne, że zaledwie niektóre z nich dadzą się na tym miejscu przytoczyć. Były one już przed wojną przedmiotem ostrej krytyki pedagogów-przyrodników na licznych zjazdach i konferencjach.

Z trzech koncentrow, trzech stopni nauczania przyrody — w szkole powszechnej, gimnazjum i liceum, jedynie licealna zmierzala do syntezy do wyprowadzenia pewnych uogólnień biologicznych. W szkole powszechnej tego elementu nie było w ogóle, szczytowym osiągnięciem nauki gimnazjalnej było „zrozumienie jedności świata organicznego“ — cel nader skromny i w dodatku mglisty. Nauka biologii w szkole nie stwarzała istotnych przesłanek do oparcia na niej światopoglądu naukowego. To traktowanie materiału nauczania przez programy i oparcie na nich podręczników skazywało na brak zaufania do zdolności myślowych uczniów. Infantyizm, fragmentaryzm, czytankowość, unikanie szerszych uogólnień cechowały dawne programy i podręczniki szkolne.

Programy te miały nadto charakter wybitnie utylitarny. „Aktualizacja“ materiału nauczania, jego „pochwlenie gospodarcze“ polegały na podawaniu informacji lub wskazówek praktycznych, nieuzasadnionych nalezycie naukowo. Po ukończeniu szkoły powszechnej dziecko nie miało z reguły żadnego poglądu na prawa rządzące otaczającą przyrodą żywą, na związki zachodzące między różnymi przejawami życia, nie wiedziało o możliwościach gospodarczych wynikających z planowego i społecznego wykorzystania sił przyrody. Program dawał niekompletny i statyczny obraz świata organicznego, obejmował jedynie fragmenty przyrody widziane przez dziecko najczęściej w najbliższym tylko otoczeniu. Nauka gimnazjalna (zoologia w klasie pierwszej, botanika w drugiej i nauka o człowieku w czwartej) również nie zawierała systematycznej wiedzy przyrodniczej, dopiero program liceum — i to tylko przyrodniczego — dawał mniej więcej systematyczny przegląd świata organicznego w klasie pierwszej, by w drugiej klasie znów rozproszyć uwagę ucznia na kilka dziedzin biologii ogólnej, nieopromienionych żadną myślą przewodnią, żadną ideą.

Ten stan rzeczy w nowej szkole winien ulec zmianie. Nowe programy powinny już na poziomie szkoły powszechnej zawierać systematyczny, choć niekompletny przegląd świata organicznego. Stworzy to podbudowę pod zrozumienie idei rewolucji, ułatwi zapamiętanie materiału. Już ze szkoły powszechnej powinno dziecko wynieść wiadomości, stanowiące w swym całokształcie elementarną podstawę naukowego podejścia do życia i jego zjawisk, może i powinno zapoznać się w ogólnym zarysie z możliwościami podniesienia swego środowiska i całego państwa na wyższy poziom gospodarczy drogą wykorzystania sił przyrody żywej w sposób planowy i racjonalny. Należy zerwać ze zbyt dziecinnyim traktowaniem młodzieży szkół powszechnych, znacznie dojrzalszej do przyswajania systematycznej wiedzy, niż się zdawało twórcom dawnych programów.

Nauka gimnazjalna winna dać systematyczny i pełniejszy przegląd organizmów, oparty o wiadomości fizjologii, anatomii, morfologii oraz opis budowy i czynności ciała ludzkiego, podać naukowe uzasadnienie wskazówek praktycznych oraz higienicznych, przedstawić możliwości jakie otwierają nauki przyrodnicze na polu gospodarki.

Program licealny powinien zamknąć cykl szkolny nauki biologii przez wyraźne sprycyzowanie poglądów ewolucjonistycznych, przez zapoznanie z tymi teoriami i faktami naukowymi, które niezatarte piętno wywierają na całym rozwoju myśli ludzkiej ostatniego stulecia, wprowadzić ucznia w krąg zagadnień, mających podstawowe znaczenie dla kształtowania się naukowego poglądu na świat.

Jest sprawą do przedyskutowania w jakim stopniu cel ten może być realizowany na poziomie szkoły powszechnej i gimnazjum. Wydaje się, że w naszych warunkach takie podniesienie poziomu nauki, przynajmniej obecnie, jest niemożliwe i trzeba będzie się ograniczyć jedynie do przygotowania gruntu niezbędnego do zrozumienia wszystkich biologicznych uogólnień. Należy jednak już teraz zatroszczyć się o to, by po ukończeniu szkoły powszechnej, młodzież była tak przygotowana, by drogą samouctwa lub dalszej uczelni uzupełniającej mogła zrozumieć istotne problemy biologii, opierając się na wiadomościach zdobytych w szkole.

Wl. Michałowski

# Ochroniamy mieszkańców naszych pól i lasów

Wojna, która we wszystkich dziedzinach życia poczyniła olbrzymie spustoszenia, nie oszczędziła też i stałych mieszkańców naszych pól i lasów — zwierząt łownych.

Nie tak dawno knieje nasze były pełne wszelkiego łownego zwierza. W lasach żyły: losie, jelenie, sarny, dziki, zające szaraki i bielaki, rysie, żbiki, lisy, wilki, wydry, kuny, bobry, borsuki, wiewiórki, tchórze i lasice a nawet miejscami spotkać można było moczarską puszczy — niedźwiedzia, kozicę i świstaka.

Z ptaków leśnych: guszcze, cietrzewie, jaszczaki, stonki, grzywacze, siniaki i turkawki, żurawie, czaple i różne gatunki orłów i jastrzębi a gdzie indziej pardwy.

Na polach, łąkach i wodach roiło się od kuropatw, przepiórek, bażantów i derkaczy, a w szuwarach gnieździły się dziesiątki gatunków dzikich kaczek, kulików, perkozów, różnych nurków, bąków i bekasów. W czasie jesiennych i wiosennych przelotów spotykało się dziesiątki gęsi, a nawet łabędzie. Wszystko to wraz z innymi ptakami drobiazgiem napelniało kraj cały radosnym gwarem i kiedy utrudzony życiem człowiek ujrzał na leśnej polanie stadko spokojnie pasących się sarn lub jeleni, a wsłuchiwał się w tajemnicze odgłosy i szmer lasu, gdzie bez przerwy w życie miliardów istot walczących ciężko o prawo do bytu, a przecież radujących się życiem i słońcem, to zapominał o codziennych troskach i doznawał ukojenia tak doskonałego, jakiego dać może tylko wycieczka w naszą pramatkę — naturę.

Polskę nazywano rajem łowieckim. A łowiectwo nie jest, jak wielu mylnie sądzi, zabawką możnych tego świata — łowiectwo, to w życiu narodu ważny czynnik ekonomiczny, sportowy, wychowawczy, propagandowy i duchowy.

Zwierzęta łowne dostarczają w wielkiej ilości mięsa i futer dla kraju i na eksport. Pozytywnie dochodów z łowiectwa tylko w postaci mięsa i futer wyrażała się w budżecie rocznym kwotą kilku milionów zł. A niezależnie od tego przemysł, obsługujący łowiectwo w postaci wyrobu specjalnych tkanin, obuwia, trykotów, skórzanych toreb, pasów, amunicji, fabryk sru i prochu, strzelb, konserw, wabików, przedmiotów rogowych, metalowych i zakładów preparowania skór i całych zwierząt, fabryk galanterii łowieckiej i wyrobów z gumy, zatrudniał całe rzesze robotników.

Niemniej doniosłe znaczenie posiada lo-

wiectwo jako czynnik sportowy i sportowo-propagandowy, a nawet dyplomatyczny. Znamąca jest rzeczą, że zbliża ono ludzi najbardziej wpływowych z całego świata, a co za tym idzie, prowadzi do ważnych kontaktów politycznych.

Jako czynnik wychowawczy odgrywa zwierza wielką rolę, bo wprowadza młodzież w zacharowane krainy życia natury, jej odwiecznych praw, radości i smutków w nieprzerwaną walce o byt.

Przeważną część najlepszych bajek oparta jest na życiu zwierząt i współżyciu ich z ludźmi. W dziedzinie sztuki — wiele arcydzieł literatury i malarstwa opiera się na motywach dzikich zwierząt. Cóż było bodźcem dla Chelmońskiego, Weysenhoffa, Fałata i innych wielkich malarzy i powieściopisarzy, jak nie najszlachetniej pojęte łowiectwo?

I jeżeli dopuścimy do wyniszczenia naszych zwierząt łownych, to na wszystkich, wyżej wymienionych odcinkach życia, na których byliśmy tak bogaci, staniami się pariasami.

A czas już najwyższy, aby bić na alarm, bo jakże inaczej wyglądają obecnie nasze lasy!

Pośród pni potrzaskanych pociskami armatnimi, pośród zwałów gałęzi i na pogorzeliśkach leśnych panuje cmentarna cisza. Jelenie, sarny i zające — zdziesiątkowane, kuropatwy wogóle na wymarcie — i jeżeli natchmiast całe społeczeństwo nie stanie jak jeden mąż do ochrony pozostałych resztek naszej zwierzyny łownej, to Polska na dziesiątki lat za-

bożeje na tym, tak niezmiernie ważnym dla narodu, odcinku życia.

Nowy, demokratyczny ustrój Państwa Polskiego daje ludności wsi wiele uprawnień, ale też nakłada na nią i nowe obowiązki. Bo demokracja polega właśnie na współpracy szerokich mas z zamierzeniami Rządu.

A specjalnie na tym odcinku życia ludność wsi ma najszersze i najwładniejsze pole do działania. Żadne, nawet najsrozsze ustawy i przepisy nie potrafią w takim stopniu przyczynić się do ochrony zwierząt łownych od wyginięcia, jak jednolity front wsi.

Wiosną należy pilnie baczyć, aby po polu nie wałęsały się psy i koty. Im to nie ujdzie żadne gniazdo ani młody, niedołączony zając i śmiało rzecz można, że więcej kuropatw, przepiórek i zajęcy zginęło od tych czworonożnych myśliwych niż od strzałów.

Gniazda srok i siwych wron należy niszczyć, gdy tylko zostaną złożone jaja, a młodsze dzieci i pastuszków należy pouczyć, że niszczenie gniazd napotkanych w trawie czy w zbożu jest wielkim złem i że tego pod żadnym warunkiem czynić nie wolno.

W każdej wiejskiej szkole należy utworzyć kółko młodzieży dbającej o ochronę zwierząt i ptaków.

Pamiętajcie o powiedzeniu hinduskim, które o wszystkim co żyje mówi „To jesteś Ty” i ochraniajcie nasze zwierzęta łowne.

Józef Ostrowski  
Ref. Łowiecki Dywizji Naczelnej Lasów Państwowych

## Ranni potrzebują łóżek

Każdy kilometr ziemi zdobywany od wroga wywołuje entuzjazm wszystkich, bo z tych kilometrów wyrasta nowa, odrodzona Polska.

Zołnierz bohater, oddający swe życie i krew dla uwolnienia ojczyzny z jarzma hitlerowskiego ma prawo do najtroskliwszej opieki społeczeństwa.

Wobec potrzeb rannych żołnierzy wszelkie inne sprawy odchodzą na dalszy plan. Ranny żołnierz musi leżeć na łóżku, nie na podłodze. Głowa jego, zbroczona często krwią, musi spoczywać na wygodnej białej powłocznej poduszce, ranny winien mieć na sobie czystą koszulę. W szpitalach frontowych służba sanitarna pracuje z pełnym poświęceniem. Lecz jej dobre chęci nie wystarczą, gdy brak podstawowych materiałów, gdy brak łóżek i bielizny. Dlatego Polski Czerwony Krzyż zorganizował wśród społeczeństwa zbiórki łóżek i bielizny dla rannych. Potrzeba co najmniej 20 tysięcy łóżek, by zaspokoić najbardziej palące potrzeby frontu. Gminy, parafie, związki zawodowe, organizacje społeczne okazują na ogół żywe zainteresowanie dla akcji Polskiego Czerwonego Krzyża zbiorowym wysiłkiem całe społeczeństwo stworzy dobre warunki dla rannych żołnierzy. Oni oddali dla wspólnej narodowej sprawy to, co mieli najdroższego — krew swoją, nie dajmy im zginąć z braku naszej opieki. Okazmy im za to wdzięczność, pomagając jak najszybciej odzyskać utracone siły i zdrowie, by znowu mogli pełnić zaszczytną służbę w szeregach wykluwających wolną Polskę.

Z. K.

# Problem Łużyc

Jeżeli rzucimy okiem na stosunek Niemiec do Słowian, mamy różnicę tysiąca lat, dojrzymy te same, niezmiennie w swej zasadniczej linii, metody działania „kulturtragerów”. A więc przede wszystkim wymordowanie lub poniżenie warstwy przodującej, niemieczenie przez kościoły, sądy i osadnictwo, zmianę nazw miejscowości i nazwisk słowiańskich, wreszcie ucisk gospodarczy.

Kto nie został wymordowany, tego skazywał Niemcy na przymusowe roboty, bo któżby uprawiał w pocie czoła ziemie niemieckich wielmożów i płacił dziesięcinę duchowieństwu? Sponiewieranie godności ludzkiej było tym większe, że na cześć nie przyniosli ludności tubylczej dobrodziejstwa wyższej kultury, lecz przeciwnie, spychali ją na dno nędzy społecznej i gospodarczej.

Kronikarze niemieccy XII w. świadczą, że Słowianie zachodni mieli własny ustrój państwowy, umocnione grody, piękną architekturę oraz dobrze zaprowadzone rolnictwo i hodowlę. Toteż nie wyrzekli się dobrowolnie swej narodowości. Ulec jednak musieli wobec swej małej spójności państwowej. Dopiero w X w. i później, Polska miała wstrzymać nawalnicę germańską, posuwającą się dotąd nieprzerwanie na wschód.

Jedynie sąsiedztwo z Czechami i Polską zawdzięcza naród łużycki swe zadziwiające wprost ocalenie. Położone między rz. Czarą i Halsztrowem (Cz. Elstera, dopływem Łaby) na zach., ziemią Lubuską na półn., Odrą na wsch., a granicą Czech na poł., były Łużycy bramą wypadową na Śląsk i Wielkopolskę. Dlatego Bolesław Chrobry walczył o nie jako o przedmurze Polski. Po krótkim okresie przynależności do Państwa Polskiego Łużycy opadły pod niemiecką niewolę, skąd dostały się pod władzę elektorów saskich. Traktatem wiedeńskim 1815 r., dokonano rozbioru Łużyc: dolne i połowa górnych przeszły pod rządzą pruską.

Rozpoczął się wtedy gwałtowny okres niemieczenia Łużyczan, wypierania serbsko-łużyckiego języka z kościoła i szkoły. Pod naciskiem kościoła ewangelickiego szybko niemieczono Łużycę Dolną. Natomiast Łużycę Górną pod władzą katolickich Wettinów (Sasów) pozostały przy wierze, zażywając również większych swobód narodowych.

## Szkolnictwo w Łodzi rozpoczyna pracę

Jak nas informują, szkoły powszechne w Łodzi przystąpiły już do zapisów dziatwy, która przez pięć lat nie pobierała żadnej nauki i korzystała jedynie z nauczania tajnego.

Dowiadujemy się ponadto, że Kuratorium Okręgu Łódzkiego wydało polecenie dyrekcjom szkół średnich ogólnokształcących przeprowadzenia zapisów do poszczególnych szkół średnich.

## Konkurs na lekarza

Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafu w Lublinie ogłasza konkurs na lekarza-internistę, jako pracownika kontraktowego Dyrekcji. Uprasza się o składanie ofert do Dyrekcji Okr. P. i T. Lublin, ul. Szopena 9 i p., pokój Nr. 16.

Stąd szły nawet impulsy do podtrzymania walki o uświadomienie narodowe pobratymczych Mazurów i Ślązaków w XIX w. Życie kulturalne Górnych Łużyc skupiało się w Budzyszynie, do ostatnich chwil najsrozsze- go terroru akcji wynaradawiającej, stosowanej z nieludzką bezwzględnością ze strony hitlerowców.

W chwili kongresu paryskiego w 1919 r. około dwustutysięczny lud łużycki na zgromadzeniu narodowym w Budzyszynie upomniał się o swą niepodległość. Zaprawdę bar-

## Akademia Sztuk Pięknych przystępuje do pracy

Nieodwołując się obecnie w swych murach większość najwybitniejszych przedstawicieli naszej nauki i sztuki, ma w dzisiejszej Polsce stanowisko wyjątkowe. Wskutek sytuacji politycznej i wojskowej tylko to jest możliwość uruchomienia w stosunkowo niedługim czasie wyższych uczelni, co ma dla naszej przyszłości ogromne znaczenie.

Naprawienie strat z okresu okupacji i przygotowanie się do pracy w atmosferze nowej demokratycznej Polski — oto główne problemy dnia — wyższego szkolnictwa.

W zrozumieniu ważności swej roli krakowska Akademia Sztuk Pięknych rozpoczęła już prace wstępne, rejestrując kandydatów na przyjęcie. Napływ zgłoszeń jest duży, tak że gdy ruszą koleje i zjedzie młodzież z prowincji, liczba ich przekroczy napewno stan przedwojenny (przeciętnie 250 uczniów).

Po wypadkach jesieni 1939 roku Akademia Sztuk Pięknych częściowo funkcjonowała do grudnia tegoż roku aż do chwili, gdy na rozkaz władz niemieckich została zamknięta. Cenny inwentarz Akademii stałby się w całości zdobyczą łupieżców hitlerowskich, gdyby nie starania i opieka personelu. Większość zbiorów uratowano i są jako depozyt na przechowanie w Bibliotece Jagiellońskiej. Prace nagrodzone uczniów i wpisy do Akademii sięgające czasów Jana Matejki ocalono przed zniszczeniem w mieszkaniu prywatnym rektora Pautscha. Galerię obrazów Niemcy rozgrabili, ale wiadomo o niektórych obrazach gdzie się znajdują.

W gmachu Akademii Sztuk Pięknych przy placu Matejki przez pewien okres okupacji istniał Instytut Sztuk Plastycznych. Wykładowcy tam profesorowie prowadzili obok przewidzianego programu także nauczanie wyższe na poziomie akademickim. Niemcy tolerowali Instytut tylko do czasu. W lutym 1943 roku kierownictwo szkoły dowiedziało się, że Niemcy planują zwniecie szkoły i oddanie młodzieży do dyspozycji Urzędu Pracy celem wysyłki do Rzeszy. Uprzedzono na czas uczniów o konieczności znalezienia lepiej bronionych zajęć tak, że gdy doszło do zamknięcia Instytutu, władze niemieckie nie miały już kogo wysyłać.

Gmach Akademii zajęła dyrekcja kolejowa, a w ostatnich czasach wojsko, przetwarzając naturalnie wnętrza do swoich celów. Ponieważ gmach nie odniósł większych uszkodzeń, a usunięcie „zrębów” niemieckich nie potrwa

dziej na nią zasłużył sobie aniżeli np. tak? Luksemburg, czy inne państwa państwka Europy zachodniej!

Traktat wersalski nie uwzględnił jednak pragnienia tych jedynych niedobitków Słowian zaodrzańskich. Tym większą w obecnej chwili opieką musimy otoczyć resztki pobratymców naszych, którym udało się uniknąć śmierci w hitlerowskich obozach zniszczenia. Należałoby zapewnić Łużycom, jako autonomicznemu obszarowi, zupełną swobodę narodowościową i gospodarczą.

J. W.

dlugo ani nie pociągnie większych kosztów, uruchomienie uczelni przy poparciu władz jest kwestią najbliższej przyszłości.

Straty personalne, jakie poniosła Akademia Sztuk Pięknych w ostatnim ciężkim 5-leciu są bardzo duże. Wymieńmy tylko nazwiska K. Sichulskiego, E. Wittiga, P. Dadleza, S. Filipkiewicza, St. Kamockiego, którzy zmarli w okresie okupacji, zostawiając luki w składzie profesorskim Akademii i gronie naszych najwybitniejszych malarzy i rzeźbiarzy.

## Opłaty za wodę i odprowadzenie ścieków

Miejskie Wodociągi i Kanalizacja w Lublinie zawiadamiają ogół mieszkańców o zmianie dotychczasowej przedwojennej taryfy opłat za wodę dostarczaną ludności. Nowa taryfa, zatwierdzona przez Miejską Radę Narodową, opiewa:

- 1) opłata dla odbiorców prywatnych wynosi za 1 m<sup>3</sup> wody 1.40 zł. i za odprowadzenie ścieków 0.60 zł., łącznie 2 zł.
- 2) opłata dla przemysłu wynosi: za wodę zużytą w ciągu miesiąca:
  - od 1 m<sup>3</sup> do 150 m<sup>3</sup> po 1.40 za 1 m<sup>3</sup> wody i 0.60 kanal,
  - od 151 m<sup>3</sup> do 400 m<sup>3</sup> po 1.20 zł. za 1 m<sup>3</sup> wody i 0.50 kanal,
  - od 401 m<sup>3</sup> do 1000 m<sup>3</sup> po 1.10 zł. za 1 m<sup>3</sup> i 0.40 kanal,
  - od 1001 m<sup>3</sup> do 2000 m<sup>3</sup> po 1.00 zł. za 1 m<sup>3</sup> wody i 0.40 kanal,
  - od 2001 m<sup>3</sup> wwyż po 0.80 zł. za 1 m<sup>3</sup> wody i 0.40 kanal.
- 3) opłata dla wojska wynosi 0.65 zł. za 1 m<sup>3</sup> wody i 0.35 kanal,
- 4) za wodę sprzedawaną w publicznych miejscach sprzedaży pobiera się opłatę 2.00 zł za 1 m<sup>3</sup> wody lub 0.05 zł. za 1 wiadro.
- 5) za wodę zużytą na cele budowlane lub sportowe opłata wynosi 1.00 zł. za 1 m<sup>3</sup> wody,
- 6) w wyjątkowych wypadkach dopuszczalne są opłaty ryczałtowe wg indywidualnych umów. Wszelkie dotychczasowe umowy zawarte przed 1. I. 1945 r. unieważniają się. Poza tym taryfa obejmuje szereg innych opłat które są dokładnie wyluszczone w ogłoszeniu ściennym w Dyrekcji Miejskich Wodociągów i Kanalizacji, Krak.-Przedm. 55 (II piętro)

## Filantropia

### i opieka społeczna

„Rozmnożcie się, jak ziarna psianki, przezacni filantropowie lubelscy” — kończył Prus jedną ze swych kronik w „Tygodniku Ilustrowanym”. Pisał w niej o instytucjach dobroczynnych i prywatnej dobroczynności Lublina sprzed wojny światowej 1914 roku. Dział filantropii i dobroczynności zastępuje to, co nazywamy społecznością, mówiąc np.: „ten człowiek jest niespołeczny”, zamiast jak-żeżby zaś występuje opieka społeczna.

Mówi się: „społeczeństwo powinno zrobić to, lub tamto”, „siły społeczne zajmą się tą sprawą”. Co to znaczy? Więc kto to wykona? Co to jest społeczeństwo? Jeżeli to nie ja i ty, nie my jesteśmy, od których by działalność społecznej oczekiwał Bolesław Prus — czy nie jest to abstrakcja.

A jednak społeczeństwo jest zjawiskiem realnym i działającym. Społeczeństwo — to organizacja, polegająca na podziale pracy i wzajemnej współzależności. Człowiek społeczny — to człowiek mający świadomość swojego udziału w tej organizacji, poczucie odpowiedzialności za siebie i za całość, człowiek, który zna swoje obowiązki i wypełnia je z myślą nie o własnych zyskach ale o zysku społecznym, jaki przynosi owocność jego pracy. To, co za czasów Prusa cenilo się jako filantropię: dobrowolny datek na rzecz uboższych od siebie — dziś jest lub powinno być prawem i obowiązkiem. Opieka społeczna nie jest to instytucja, która MOŻE działać, jeżeli zachodzi potrzeba i znajdują się ludzie o dobrych sercach, to instytucja, która MUSI działać, to instytucja społecznego zdrowia, która nie wymaga miękich serc, lecz racjonalnego poczucia społecznej odpowiedzialności.

Zmiana jaka zaszła w pojęciach „dobroczynność” i „społeczeństwo” na tak małym stosunkowo odcinku czasu — dzielącym epoki jednak zbliżone do siebie ze względu na bierną rolę zjawisk społecznych: epokę pozytywizmu i nam współczesną — zmiana ta dowodzi wielkiego kroku naprzód w organizacji społecznej i w oczyszczeniu się pojęcia DEMOKRACJI. Te różnice pojęć — jeśli nie są jeszcze dość wyraźne i dla wszystkich widoczne — należy odlatniać, ukazywać, walczyć o społeczne uświadomienie wszystkich, czyli walczyć o świadomą całość. To obowiązek wszystkich myślicy.

# Za parę dni więcej światła

Rozmowa z dyrektorem Elektrowni Miejskiej Lubelskiej

Sprawa ta niepokoi mieszkańców Lublina, pozbawionych prądu elektrycznego. Wszyscy biegają w poszukiwaniu nafty i świeczek. W biurach elektrowni telefony alarmują, w poczekalni dyrektora wyczekują tłumy ludzi.

Chcąc zaspokoić ciekawość czytelników, redakcja nasza zwróciła się do dyrektora Elektrowni inż. Kozłowskiego z prośbą o udzielenie wyjaśnień na temat warunków, w jakich pracuje obecnie ta ważna w życiu Lublina placówka.

— Jaki teren obsługuje obecnie elektrownia lubelska?

— Miasto Lublin w obecnej chwili pochłania całą produkcję elektrowni. Przed wojną oddawaliśmy część prądu do „Lubzela”. Jednakże wobec wyjątkowo dużych zapotrzebowań, spowodowanych znacznym zwiększeniem się ilości mieszkańców, jesteśmy nawet zmuszeni korzystać dodatkowo z prądu „Lubzela”.

— Dlaczego wstrzymano dopływ prądu?

— Gdy wyczerpał się zapas węgla w Lublinie elektrownia stanęła. Część miasta korzystała z prądu „Lubzela”. Tymczasem w „Lubzelu” nastąpiła awaria i miasto utonęło w ciemnościach. Po wielkich staraniach i energicznych zabiegach zaczęły narażać przychodzić węgiel z Donbasu, antracytu.

Węgiel ten uzyskiwała elektrownia dzięki pomocy władz wojskowych. Gdy ten zapas zjedziono rozpoczęto znowu latanie. Już od kilku miesięcy pracuje się bez żadnego zapasu węgla: brak samochodów do transportu, brak ludzi do przeladunku. Obecnie — od 1 lutego węgiel przestał zupełnie przychodzić. Praktycznie elektrownia jest zatrzymana. Utrzymuje się ją w ruchu tylko o tyle, żeby uchronić przed zamrożeniem rury od chłodzenia kondensatorów. Przy tym korzystają z naszego prądu najważniejsze instytucje publiczne. Reszta miasta, która ma prąd, korzysta z prądu „Lubzela”, zasilanego w tej chwili przez Stalową Wolę.

— Kiedy mieszkańcy Lublina mogą spodziewać się prądu elektrycznego?

— W ciągu paru dni prawdopodobnie zmontujemy nowy transformator, który będzie mógł przyjąć większą ilość energii elektrycznej z „Lubzela”. Nasze dotychczasowe transformatory przyjmują tylko ograniczoną ilość elektrycznej energii. Może nadejdzie z Białej Podlaskiej większa ilość węgla, która umożliwi nam pełne uruchomienie elektrowni.

— Jaki jest obecnie plan rozdziału prądu w mieście?

— Z prądu korzystają urzędy państwowe, oddziały wojskowe, szpitale wojskowe, wodociągi miejskie i wszelkie instytucje użyteczności publicznej. Ponieważ nie ma możliwości wyłączać poszczególnych domów, wyłącza się kablami. Wyłączeniu podlegają kable, nie obciążone zastrzeżonymi obiektami. W miarę możliwości uwzględnia się również inne kable. Przy wyłączeniu kablami powstają takie sytuacje, że na tej samej ulicy niektóre domy mają prąd, inne go nie mają. W związku z wyjazdem z Lublina znacznej części rządu i wojska zaobserwowano pewne zmniejszenie konsumpcji prądu. Od razu włączono więc kilka dodatkowych kabli. W dużym rozmiarze będzie prąd włączony za 2 lub 3 dni.

— Czy elektrownia zauważyła nadużycia i kradzież prądu w Lublinie?

— Nadużycia były i są. W wielu miej-

scach jest sieć napowietrzna, do której pajączarze włączają się bez trudności. Dużo trudniej kraść prąd z sieci kablowej. Kradzież energii elektrycznej jest smutną pozostałością czasów niemieckiej okupacji. Drugą bolączką jest pobieranie łapówek przy włączaniu prądu. Elektrownia chcąc tego uniknąć, sprzeciwiła się włączaniu prądu poszczególnymi domami. Jednakże w wielu wypadkach łapówki pobierają ludzie, którzy kłamliwie podają się za pracowników elektrowni. W żadnym wypadku nie należy im płacić, tylko zażądać okazania legitymacji z fotografią. Przyczyną paraliżującą normalne funkcjonowanie elektrowni jest brak własnej bocznicy kolejowej dla transportu węgla. Dopiero teraz zaczęto budować tę bocznice, lecz budowa jej postępuje wolno z powodu braku sił roboczych. Ze

względu na ważność tej bocznicy dla normalnego funkcjonowania elektrowni należało by przyspieszyć jej wykończenie, wykorzystując choćby licznych volksdeutscheów.

Zegnamy dyr. Kozłowskiego, wyrażając nadzieję, że jego wysiłki celem usprawnienia elektrowni uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Niestety nie wszyscy obywatele umieją ocenić ofiarną pracę dyrektora. Niedokrotnie zakłócają mu spokój domowy, dobijając się o godz. 12-tej w nocy do prywatnego mieszkania wywalając drzwi z naiwnym zapytaniem: „Dlaczego nie ma światła?”

Ufamy, że wyżej przedstawiona rozmowa będzie wystarczającą odpowiedzią na takie pytania zdenerwowanych konsumentów prądu.

## Z sali sądowej

### Skończona kariera S. A-mana

Specjalny Sąd Karny w Lublinie rozpatrywał sprawę Tadeusza Najdy, syna Jana i Zofii z Płatkowskich, urodzonego w Starościcach, gmina Jaszczów, zamieszkałego ostatnio w Lublinie przy ul. Krochmalnej 3.

Najda, syn robotnika, pracował w pierwszych latach wojny w kolejowym składzie węgla. Jednak uczciwa praca nie bardzo mu odpowiadała. Wojna stwarza różne koniunktury dla ludzi szukających „lekkiego chleba”. Najda wstąpił do niemieckiej formacji S. A. i obecnie stanął przed sądem oskarżony z art. 1 Dekretu PKWN. W jego uciążliwości było mu obojętne, że ma szpiegować ludzi, z którymi do tej chwili żył, z którymi się wychowywał, że ma strzelać do Polaków, bić i znęcać się nad aresztowanymi patriotami.

Świadek Ciolek rozpoznaje w oskarżonym jednego z konwojentów Gestapo. Dokładnie sobie przypomina, jak Najda w mundurze służbowym Gestapo transportował więźniów polskich z ulicy Uniwersyteckiej do głównego gmachu Gestapo w Lublinie. Jakiego rodzaju niezliczone funkcje spełniał Najda w służbie hitlerowskiej, trudno teraz stwierdzić. Jego zwierzchnicy dbali o dyskrecję i starannie zacierali wszelkie ślady. Ale nie wszystko daje się ukryć. Dwudziestoletni Najda, dumny z noszonego munduru S. A.-mana,

czuł się duchowo przynależny do „narodu panów”, rozbijał się po ulicach Lublina, rabował i bił ludzi. Jeden ze świadków zeznaje, iż oskarżony pobił go za to, że stanął w obronie zaczepionego na ulicy chłopca.

Na pytanie sądu, co wie świadek o oskarżonym, ten ostatni zeznał: „Najda zachowywał się nie jak Polak, lecz jak Niemiec i hitlerowiec”.

Oskarżony broni się naiwnie i wykrętnie. Początkowo nie przyznaje się nawet, iż składał podanie o przyznanie mu praw volksdeutsche. Lecz załączone do aktów sprawy formularze niemieckiego biura nie wymagają specjalnego potwierdzenia ich prawdziwości. Są dostatecznym dowodem. Oskarżony tłumaczył się, iż zachorował przy pracy i w obawie przed karą za niestawienie się do zajęcia w oznaczonym czasie, wstąpił w szeregi S. A., nakłoniony przez kolegów.

Sąd uznając winę oskarżonego za udowodnioną w całej rozciągłości, skazał Tadeusza Najdę na karę śmierci.

Matka oskarżonego w prośbie o ulaskawienie przyrzeka, iż starać się będzie wychować syna na przykładowego Polaka.

— Raz postarała się i był przykładowym hitlerowcem — to już wystarczy.

St. M.

## Klub literacki w Lublinie

Wszyscy literaci pozostający w Lublinie proszeni są w niedzielę, dnia 18 b. m. o godz. 10-tej do lokalu przy ul. Krak. Przedm. 61 (parter, lewe skrzydło), na zebranie, celem ukonstytuowania Klubu literackiego.

## Podziękowanie

Zarząd Główny Ligi Morskiej wyraża podziękowanie wykonawcom programu artystycznego na Akademii Morskiej, którzy przyczynili się tak wybitnie do uświetnienia obchodu 25-tej rocznicy Powrotu Polski nad Bałtyk.

Szczególnie Liga Morska dziękuje prof. St. Szpinalskiemu, p. Kelles-Krauze, p. Ochalskiemu i zespołowi chóru szkolnego im. Veterów za ich obywatelską, bezinteresowną współpracę artystyczną oraz p. W. Klimowicza za akompaniament.

## Piękna inlojatywa

Związek Robotników Przemysłu Spożywczego, oddział gastronomiczny, podaje do wiadomości, że kelnerzy i kucharze miasta Lublina postanowili oddać codzienny swój zarobek w dniu 25 każdego miesiąca na rzecz doświadczenia Włocławskiego.

## Wyplenić germańskie chwasty

Już od przeszło pół roku odcycha Lublin polskim powietrzem odrodzonej Ojczyzny. Zdawałoby się więc, że zniknąć powinny nienawistne naleciałości germańskie i w naszej mowie, że w radości przywrócić do odzyskania języka polskiego z nazwami nam niemieckich nazw i terminów. A tymczasem... Elektrownia Miejska w Lublinie wysłała rachunki z podaniem w adresie zamieszkania ulicy i Maję — Bahahofstrasse — i podkreśleniem — Rohstofffabrik.

Chyba w oficjalnych dokumentach instytucji użyteczności publicznej mogłaby uniknąć takich kwiatków.

## Występ Miry Zimińskiej

Przypominamy, że w poniedziałek, dnia 19 lutego o godz. 16-tej wystąpi w sali koncertowej Państw. Instytutu Muzycznego ogólna lubiana piosenkarka Mira Zimińska.

Bilety od 30 zł do nabycia w księgarni Z. Budziszewski, Krak. Przedm. 20 i w sekretariacie Państw. Inst. Muzycznego, Kapucyńska 7.

## Program radiowy na 17.2

Fala 421 i 3149 m.  
7.25 Hymn. 7.28 Sygnał czasu. 7.30 Komunikat. 7.35 Wiadomości prasowe. 7.50 Wiadomości polityczne i wojskowe. 8.00 Program na dzień bieżący. 11.58 Sygnał czasu. 12.00 Wiadomości polityczne i wojskowe. 12.10 Wiadomości z kraju. 12.20 Artykuł aktualny pt. „Wysiedleni wracają do domów”. 12.25 Ogłoszenia. 12.30 Skrzynka poszukawantów sobotnia. 12.40 Nowa piosenkarnia.

Fala 421 i 49,03 m.  
16.00 Artykuł polityczny pt. „Kozłowski opaki”. 16.10 Wiadomości polityczne i wojskowe. 16.20 Przemówienie na temat aktualny: „Walka podziemna Żydów w Polsce”. 16.30 Przegląd prasy krajowej. 16.35 Recital śpiewaczy Ignacego Dygasa. Akompaniowanie Jan Romaniński. 17.00 Odczyt „Piosenki z życia polskiego w Polsce Niepodległej”. 17.10 Z życia partii. 17.15 Z życia Polonii zagran. 17.20 Przegląd wojsk. i polik. 17.30 Z życia Związku Radzieckiego. 17.45 Wiadomości z kraju. 17.55 Komunikaty i ogłoszenia. 18.00 Skrzynka poszukiwania rodzin. 18.10 Audycja wojskowa. 18.30 Audycja w językach obcych. 19.30 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Muzyka z płyt. 20.00 Komentarze do wydarzeń dnia. 20.15 Konec muzyki polskiej i rosyjskiej. Wyk. Zofia Massalska — sopran, Gizela Rohaciner — mezzosopran, E. Sienkiewicz — wiolonczela. Akomp. Franciszka Leszczyńska. 20.45 Kwadrans literacki „Śląski świat pracy w oczach poetów” — Zygmunta Mikulskiego. 21.00 Przegląd prasy zagranicznej. 21.10 Nasze raporty. 21.20 Muzyka z płyt. 21.50 Ostatnie wiadomości. 21.58 Hymn. 22.30 Dyktando „Polpressu”.

## Związek Nauczycielstwa Polskiego staje do pracy

Związek Nauczycielstwa Polskiego, znany od lat jako ośrodek inteligentnego ruchu zawodowego, przystępuje obecnie do pracy. Przedwojenny zarząd okręgu lub. ZNP nie mając pełnomocnictw nauczycieli z terenów, będących do niedawna jeszcze pod okupacją niemiecką, nie był w stanie zająć zdecydowanego stanowiska wobec szeregu zasadniczych i aktualnych spraw. Od przeszło 5 lat nauczycielstwo nie mogło odświeżyć swych komórek organizacyjnych przez demokratyczne wybory nowych zarządów. Obecnie zaś postanowiono rozszerzyć dotychczasowy zarząd ZNP przez dokooptowanie kilku członków z różnych okolic okręgu i w ten sposób w rozszerzonym zespole pełnić funkcje Tymczasowego Zarządu, aż do ukonstytuowania się nowych władz związkowych wybranych przez zjazd okręgowy, zgodnie z demokratycznymi zasadami, których bojownikiem był związek od lat.

W tym celu postanowiono wydać do nauczycielstwa Okręgu Lubelskiego odezwę w sprawie zwołania okr. zjazdu ZNP, który odbędzie się w Lublinie w dniach 25 i 26 marca b. r.

Nowoukonstytuowany Tymczasowy Zarząd Okręgu Z. N. P. wydał odezwę do nauczycielstwa wzywającą do otrząśnięcia się z psychozy wyczekiwania i izolacji. Do pracy zgodnie z wezwaniem zawartym w odezwie winien stanąć ogół nauczycieli w zrozumieniu obowiązku społeczno-politycznego wychowawczych wobec ludu. Nie zabraknie w szeregach budowniczych nowego, lepszego Jutra Polski Demokratycznej — Z. N. P., znanego już z walki o postęp i oświatę.

W odezwie Z. N. P. został wysunięty szereg postulatów, dotyczących następujących zadań: zbudowania suwerennej demokratycznej, niezależnej Polski, przyjaźni z 3 wielkimi mocarstwami i Francją — sojuszniczką, wysiedlenia Niemców i ich zwolenników z Polski z oparciem granic o Bałtyk, Odrę i Niszę reformy rolnej i szkolnej.

Równocześnie Z. N. P. wystąpi w obronę prawnego i materialnego położenia nauczycieli, nawiąże kontakt z C.K.Z.Z. i organizacjami spółdzielczymi i gospodarczymi, założy własne spółdzielnie, umiśnie w swą ręce wydawanie czasopism szkolnych, opracowywanie podręczników, przystąpi do opracowania programów nauczania, a wreszcie ustali nowy statut Z. N. P. wprowadzający całe nauczycielstwo polskie od przedszkoli do szkół wyższych włącznie i pracowników administracji od inspektora do ministra aby ująć pod swą odpowiedzialność sprawę wychowania nowego obywatela w Polsce.

Odezwą wzywa członków Z. N. P. okręgu lubelskiego do licznego stawiennictwa na Zjazd Członków w dniach 25 i 26 III.

## Listy do Redakcji

### O siedzibę dla Dyrekcji Kolejowej

Ciężka i długa wojna położyła dotkliwą piętną na miasto naszego kraju. Lublin stosunkowo jednak nie wiele ucierpiał, co daje mu możliwość wybiecia się gospodarzo przed innymi miastami. Jako ośrodek rolniczy, miasto wojewódzkie i uniwersyteckie w wyniku konieczności staje się siedzibą Dyrekcji Kolei Państwowych — siedzibą wielkiej komórki administracyjnej i komunikacyjnej.

Czym jest dla ośrodka rolniczego centrala komunikacyjna, wie każdy człowiek znający coś nie o politykę ekonomiczną. Transport i rolnictwo to dwie dziedziny gwarantujące dobrobyt całego okręgu.

Nie może się wydawać dziwne, że swą rolę w tym względzie miasto Lublin ofiarowały bezpłatnie Kolei Państwowej pewne tereny pod budowę dyrekcji. Również nie dziwnego, że obecnie miasto Radom ubiega się aby Dyrekcja Kolei Państwowych wróciła do niego, ofiarowując najlepsze budynki dla Dyrekcji i pomieszczenia dla pracowników. Dowodzi to, że miasto to zdaje sobie sprawę z korzyści jakie może dać Dyrekcja Kolei przez fakt, że obiera sobie w nim siedzibę. Inaczej w Lublinie centralne władze dyrekcyjne od 1/2 roku borykają się, aby rozwiązać problem pomieszczenia dla biur dyrekcyjnych, dającego możliwość utrzymania siedziby w Lublinie. Zarząd Miejski jednak nie nie przedsięwziął, aby dopomóc w rozwiązaniu tej palącej kwestji, mimo że leży to w jego interesie i w jego mocy.

Należy przypuszczać, że na ogół blaha sprawa jak pomieszczenie zdecydowała, które miasto będzie siedzibą Dyrekcji Kolei Państwowych Lublin czy Radom.

A szkoda unosić dyrekcję z tak drobnej przyczy, jak brak pomieszczenia.

Bowiem Lublin pozostanie nadal tylko starym grodem, a nigdy nie stanie się miastem nowoczesnym — miastem przyszłości.

Gadomski Bohdan  
pracownik DOKP Lublin

## Relestracja fachowców zielarzy

W związku z projektowanymi zmianami produkcji zielarskiej, mającej tak wielkie znaczenie dla naszego leśnictwa i przemysłu farmaceutycznego, Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi wzywa fachowców zielarzy do zgłoszenia się osobliście lub piśmiennik.

Zgłoszenia kierować należy do inspektora zielarstwa przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych w Lublinie, ulica 3-go Maja 20.

Przy zgłoszeniu należy podać: imię i nazwisko, wiek, studia ogólnokształcące, przeszkolenie zielarskie, (praktyka, kursy itp.) stanowisko zajmowane obecnie i adres.

## Repertuar kin

KINO APOLLO: Film amerykański pt. „Daj mi tę noc”. W roli głównej Jan Kiepura.

KINO BAITYK: Film produkcji sowieckiej pt. „Ona broni ojczyznę”.

KINO RIALTO: Film amerykański pt. „Piel